Przegląd Kościelny

Nr. 1. Poznań, 1 Lipca 1886. Rok VIII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Kilka uwag o inspiracyi w Piśmie ś.

W nowszych czasach kwestya inspiracyi, jéj granic, przedmiotu, wpływów, stała się kamieniem obrazy dla wielu egzegetów, przedmiotem dysput i polemiki, i wywołała wiele dzieł nowych poważnych i broszur pomniejszych, w których najskrajniejsze ścierają się zdania. Nie możemy dla tego pominąć tych zapasów mężów uczonych w przedmiocie tyle ważnym, jakim jest Pismo św., a stawiając pomiędzy tymi szermierzami na pierwszem miejscu ks. dr. Schmida, który w roku zeszłym wydał dzieło epokę stanowiące: *De inspirationis bibliorum vi et ratione*, chcielibyśmy w krótkich zarysach przedstawić ścierające się z sobą zdania i objawiające się w obozach naukowych naprzeciw siebie stojących opinie.

1. Jedni z uczonych są za inspiracyą najzupełniejszą nawet i słów pojedyńczych (inspiratio verbalis), i twierdzą, że i słowa i konstrukcye słów, o ile je ma każdy wykształcony język, są w Piśmie św. prawdziwie boskiego pochodzenia. Powołując się wszędzie na poparcie twierdzenia na sensus catholicus, utrzymują oni[1]), że:

a) Ojcowie Kościoła tak byli przekonani o inspiracyi słowa, iż wszelką polemikę pod tym względem uważali za zbyteczną, a rzecz przyjmowali jako najpewniejszą. Pierwsze wątpliwości przedstawiają się dopiero w VIII w. w pismach spornych Agobarda i Fredegisa, z których przecież ani jeden ani drugi kwestyi jasno nie pochwycił. Pierwszy był przeciwnikiem téj inspiracyi słowa, ale że w sporze swoim przeszedł na pole innych, przedmiotowi właściwemu obcych kwestyi, około których potem spór się przeważnie zaostrzył, dla tego stracił z oka w końcu główną kwestyą. Późniejsi scholastyczni teolodzy nie zajmowali się wcale tą kwestyą; dla tego spór właściwy datuje się dopiero od Lessyusza, który postawił co do inspiracyi nową teoryą w kilku tezach. Teorya ta wywołała zaciętą walkę, aż w końcu przedłożono sprawę Stolicy Ap., która pro bono pacis zabroniła gwałtowności wycieczek obu stronom, ale zdania Lessyusza nie poparła. I tak toczy się walka daléj w spokoju aż do dzisiaj, mówią zwolennicy inspiracyi słowa.

b) I Pismo św., mówią oni, broni inspiracyi słowa, boć wyraźnie mówi Piotr św. w II liście (I, 21): „albowiem wolą ludzką nigdy proroctwo nie jest przyniesione: ale Duchem św. natchnieni mówili ludzie święci Boży“, a w miejsce „mówili“, można, mówią oni, za najznaczniejszemi powagami wtrącić „pisali“; św. Łukasz (I, 70): „jako mówił przez usta Świętych, którzy od wieku są proroków swoich“; św. Paweł (II Tym. 3, 16): „wszelkie pismo od Boga natchnione, jest pożyteczne, ku nauczaniu, ku strofowaniu“, a więc wedle ostatniego wyrzeczenia musi być Bóg autorem nietylko nauki in abstracto, ale i pisma samego in concreto, jak tu jest, czyli nauki, jak w téj książce na piśmie jest podana, czyli musi ona być wypływem ducha Bożego. Wreszcie przemawiają za tem, wedle nich, i słowa Zbawiciela: „a gdy was wydadzą, nie myślcie, jako abo cobyście mówić mieli: bo wam będzie dano onéj godziny, cobyście mówili“ (Mat. 10, 19), — i „gdy was będą wodzić do bóżnic... nie frasujcież się, jako abo cobyście odpowiedzieć abo mówić mieli“ (Łuk. 12, 11). Tu bowiem widzą oni wyraźne rozróżnianie pomiędzy quid i qualiter, tj. pomiędzy treścią i wyrażeniem i widzą wyraźną obietnicę szczególniejszéj pomocy Bożéj dla jednego i drugiego. Nadto przytaczają oni w przypuszczeniu, że wyrażenia: mówić i pisać równe mają znaczenie, wiele miejsc z Pisma świętego mianowicie ze Starego Testamentu, gdzie wyraźnie o tem jest mowa, że Bóg włożył w usta prorokom własne swe słowa. Obok tego zaś konstatują, że nigdzie nie ma wyróżnienia między rzeczą a wyrażeniem, miejscem a miejscem. A jednak w przykazaniach dekalogu jest wyraźnie mowa Boża, są Boże wyrażenia, tak samo jak i w słowach ewangelii, w których oddana jest mowa Syna Bożego, a w wybitny znów sposób w imionach pewnych, które Bóg sam nadał pewnym osobom i przedmiotom.

c) Ostatecznie ex ratione theologica trzeba i to uwzględnić, mówią oni, że Bóg nie tylko jak zawsze jest autorem ksiąg św., ale jest jedynym ich autorem. Pisarze ich byli dla Boga tylko narzędziami, tem, czem pióro jest dla pisarza, i dla tego nie mogą w obec Boga być nazwani współautorami. Ztąd trzeba i można przypuścić ścisłą inspiracyą słowa, a jéj przeciwnicy musieliby chyba bezwarunkowo przypuścić, że Bóg pod względem pewnych ksiąg albo miejsc w zupełniejszem rozumieniu jest autorem, aniżeli pod względem innych ksiąg lub miejsc, co się znów sprzeciwia dekretowi Soboru Trydenckiego, nie pozwalającemu stawiać żadnéj różnicy pomiędzy księgami kanonicznemi i deuterokanonicznemi.

Jakżeżby inaczéj, mówią oni daléj, można sądzić, kiedy przecież myśl (verbum mentis), jak to wszyscy przyznają, od Boga pochodzi, a przecież z myślą zaraz dane jest i wyrażenie (verbum vocis)? Nadto jeżeli się odstąpi od inspiracyi w słowie, czemżeż tedy będzie się różnić księga inspirowana od dekretów soborów powszechnych?

Za tą inspiracyą ścisłą w słowie przemawia wedle nich i to, że Kościół nigdy nie podejmował ani nie zezwalał na najmniejszą zmianę w św. tekscie, że i uczeni w Kościele i tłomacze słowa Bożego nigdy do tego nawet i w najzawilszych i najtrudniejszych kwestyach się nie posuwali; że Kościół nigdy żadnego tłomaczenia, nawet i łacińskiéj Wulgaty nie stawiał na zupełnéj równi z oryginałem.

2. W obozie znów przeciwnym przedstawia się nam niemały zastęp uczonych, jak: Cherubinus a s. Josepho

---

[1]) Augustyanin Fernandes w *Dissertatio critico-theologica de verbali ss. Bibliorum inspiratione.*

(Critica sacra), Patrizi, Denzinger, Franzelin, Haneberg i wyżéj wspomniany ks. Schmid, którzy stanowczo odrzucają hipotezę o inspiracyi słowa w Piśmie św. Ostatni mianowicie zbija punkt po punkcie przytoczonych powyżéj argumentów z przeciwnego obozu i broni indywidualności autorów ksiąg św.

a) Mówią oni: przeciwnicy zasłaniają się wprawdzie powagą Ojców Kościoła, ale to nic dowodzi niczego. Sam Fernandez nie tai sobie trudności tu się nastręczających, bo na samem czele naciąga on kanon egzegetyczny do zdania swego i chciałby się nim osłonić. Ma on być wzięty z dzieła Augustyna św. *de doctrina christiana*, kiedy tymczasem z dzieła tegoż Ojca św. *de Genesi ad literam* można udowodnić, że nie szedł on tak daleko w egzegetycznych zasadach swoich, jak Fernandez. Zresztą, mówią oni, i przeciwnicy inspiracyi słowa uważają księgi święte za pisane słowo Boga we właściwem tego wyrażenia rozumieniu. Cytaty z pism Ojców Kościoła, które ponad to niczego więcéj nie wypowiadają, nie są w naszéj kwestyi decydującemi. Wyznaje zresztą i sam Fernandez: „aliquando aliquod verbum ab eorum (Patrum) calamo excidit dubiae significationis“, a mimo, że na stwierdzenie zdania swego sam powołuje się na Augustyna św., nazywa przecież jego słowa tantulum obscura. Niesłusznie powołują się zwolennicy inspiracyi słowa na św. Hieronima, Jana Chryzostoma, Bazylego, Ambrożego, Klemensa Aleksandryjskiego, Hilarego. Św. Hieronim, mówią oni, w liście do Pammachiusza, broni wyraźnie téj inspiracyi, kiedy tymczasem mówi on tam tylko, że wszystko i najmniejsze ma w tekście oryginalnym swoją myśl dobrą; dla tego lepiéj jest w tłomaczeniu uchybić raczéj w pewnéj mierze przeciw piękności dykcyi łacińskiéj, aniżeli nie przetłomaczyć partykuły, która może mieć swoje znaczenie (In Eph. VI). I jakżeż z tego wyciągnąć wnioski, że Hieronim św. broni inspiracyi słowa, kiedy tu widocznie o co innego chodzi? Podobnie ma się rzecz z cytatami z dzieł św. Chryzostoma, gdzie mowa jest najwyraźniejsza o greckim tekście Genesis, który przecież tłomaczeniem jest tylko, i to jeszcze nie zawsze dosłownem oryginału. Z cytatu przytoczonego z dzieł św. Ambrożego widać, że niejeden z mężów kościelnego ducha w peryodzie Ojców widział w stylu Pisma św. mało boskiego pierwiastka. Cytaty z dzieł Klemensa Aleksandryjskiego i św. Hilarego nadają się bardziéj do poparcia inspiracyi słowa, ale że i one mówią na pierwszem miejscu o greckim lub łacińskim tekście, dla tego nie mogą tu być decydującemi. Św. Grzegorz W. porównuje autorów św. z piórem, św. Justyn z lirą, św. Augustyn z ręką Boga-człowieka, ale przeciwnicy inspiracyi tłomaczą, że to są tylko porównania, wyrażenia przenośne, które i dla tych, którzy są przeciwnikami inspiracyi słowa, mają swoje uprawnienie i zupełne znaczenie. Co do Augustyna św., twierdzą przeciwnicy teoryi inspiracyi słowa, że cytat, jak go przytaczają zwolennicy teoryi z dzieła jego *de consensu Evgl.* (II, 12), sam w sobie i w porównaniu z kontekstem nie przemawia za ścisłą inspiracyą słowa. „Si ergo quaeritur, tak brzmi ten cytat, quae verba potius Joannes Baptista dixerit, utrum quae Matthaeus, an quae Lucas eum dixisse commemorat, an quae Marcus in ipsis paucis, quae illum dixisse posuit, tacens caetera: nullo modo hinc laborandum esse judicat, qui prudenter intelligit *ipsas sententias esse necessarias cognoscendae veritati*, quibuslibet verbis fuerint explicatae. Quod enim alius alium verborum ordinem tenet, non est utique contrarium. Neque illud contrarium est, si alius dicit quod alius praetermittit. Ut enim quisque meminerat et ut cuique cordi erat vel brevius vel prolixius, eandem tamen explicare sententiam, ita eos explicasse manifestum est.“ Augustyn św. podnosi tu wyraźnie myśl nie słowa. Inne zaś miejsca z dzieł Świętego przytaczane przez zwolenników teoryi, jak in Ps. 2; De cons. Evglistarum (I, 35) wypowiadają tylko zdanie ogólne i przemawiają obrazowo, że księgi św. są pisanem słowem Boga, że przez autorów św. mówi Duch Boży; albo mówią: że w Piśmie św. ma wszystko za sobą powagę Boską, że nic w niem nie ma, coby było Boga niegodne i że następnie nie wypuszczono w niem ani nie dodano niczego bez szczególniejszego zrządzenia Bożego (de civ. Dei XI, 3. de cons. Evgl. III, 7. in Ps. 104 n. 13 itd.). Tam znów, gdzie mówi Swięty o stylu, wyrażeniu, nie widać, iżby miał tekst pierwotny na oku, dla tego nie można cytatami temi udowodnić tego, coby zwolennicy teoryi udowodnić chcieli (de doctr. cht. IV, 7). Mogą wreszcie być, mówią przeciwnicy teoryi inspiracyi słowa, i są miejsca w Piśmie św., które podnoszą pewne wyrażenia jako przez Boga samego wybrane i pożądane, ale to usprawiedliwiają szczególniejsze inne powody, i dla tego nie godzi się tego rozciągać na całe Pismo św. (De cons. Evgl. 3, 7, ad Adimant. c. 11).

Gdzież tu tedy, pytają się przeciwnicy teoryi, w pismach Ojców Kościoła, jéj poparcie, fundament, kiedy daremnie się szuka cytatów ogólniejszego znaczenia i większéj jasności, a nigdzie nie ma onych testimonia principaliora, na które powołuje się n. p. Fernandez. Owszem z dzieł Augustyna św. i Hieronima możnaby niejedno przytoczyć, co mówi raczéj przeciw inspiracyi słowa, jak to udowodnił Habert w dziele swojem *Prolegomena ad theol.* c. VI. — Jakżeż tu, mówią oni daléj, wytłomaczyć sobie sądy starych pisarzy i Ojców Kościoła np. o języku i stylu listu św. Pawła do Żydów: jak Orygenesa, który mówi, że list do Żydów jest *συνθεσει της λεξεως ἑλληνικωτερα* aniżeli reszta listów Apostoła; św. Hieronima, który twierdzi, że w liście do Żydów jawna jest stili sermonisque dissonantia od innych listów św. Pawła; Filastryusza († 387), który pisze wyraźnie, że mowa retoryczna i gładka, jaką się ten list odznacza, wzbudziła w niejednym podejrzenie, że go Paweł św. nie napisał. Miejsca te nastręczają trudności już, kiedy się odrzuci inspiracyą słowa, a cóż dopiero, kiedyby się ją miało przyjąć? Spokojne zaś nad niemi zastanowienie się, mówią oni, musi chyba tylko skłonić każdy umysł poważny do oświadczenia się za tem, że w epoce Ojców Kościoła nie myślano o ściśléj inspiracyi słowa.

Co do sporu między Agobardem i Fredegisem mówią przeciwnicy, to widać z niego jasno, że Agobard w ogóle miał wątpliwości nietylko co do nadzwyczajnego wpływu Bożego na zewnętrzne siły autorów św., ale w ogóle co do ściśléj inspiracyi słowa. Nie ma też w całym sporze żadnego śladu, aby był ustąpił Fredegisowi, dla tego nie mają zwolennicy teoryi żadnego poparcia dla siebie w zaraniu średnich wieków, a i scholastyka nie miała aż do czasu Lessyusza powodu do ściślejszéj dyskusyi w téj sprawie. Żeby zaś scholastycy, jak to utrzymują zwolennicy inspiracyi, mieli byli z całem przekonaniem popierać tę teoryą, to już przemawia przeciw temu to, że św. Tomasz, książę téj szkoły, wręcz się przeciw niéj oświadczył (2. 2. qu. 176 a. 1 ad 1). Trudno odmówić też Suarezowi znajomości szkół starych, jak się zapatrywały na sporne kwestye, a i on twierdzi, że teoryą o ściślejszéj inspiracyi słowa niektórzy nowsi tylko pisarze popierają (de fide disp. 5 sect. 3 n. 45).

W czasie sporu wznieconego przez Lessyusza widzą zwolennicy inspiracyi słowa, że prawie wszyscy są o niéj przekonani. Lessyusz, mówią oni, za łagodnie ją tłomaczył i zanadto ścieśnił, ale my zwracamy na to uwagę, jak się na kwestyą zapatrywali ówcześni uczeni, a mianowicie Bellarmin, który stał blisko pertraktacyi w kwestyi tez Lessyusza wówczas w Rzymie przedłożonych, a który mówi wyraźnie: „Respondeo, Deum quidem esse auctorem omnium divinarum scripturarum, sed aliter adesse prophetis, aliter

aliis, praesertim historicis. Nam prophetis *revelabat* futura et simul *assistebat*, ne aliquid admiscerent in scribendo; aliis autem scriptoribus Deus non semper revelabat ea, quae scripturi erant, sed *excitabat*, ut scriberent ea, quae vel viderant vel audierant vel quorum recordebantur, et simul *assistebat*, ne falsi quid scriberent; quae assistentia non faciebat, ne laborarent in cogitando vel quaerendo, quid et quomodo scripturi essent" (de verbo Dei 1, 15). Gdyby się zresztą przyjęło, że wówczas byli uczeni za inspiracyą słowa, natenczas pozostaną tajemnicą wyrażenia, które spotykamy u Canusa, Bellarmina, Bonfrèra, Korneliusza a Lapide itd. Niezrozumiałem pozostanie rozróżnianie różnych stopni téj inspiracyi u Bonfrèra w Prolegomenach in script. sacr. (9, 1), które przejęli późniejsi i dzisiejsi egzegeci (Haneberg *Bibl. Offenb.* str. 817).

Dziwna rzecz, mówią przeciwnicy téj inspiracyi, że dzisiaj nauka o inspiracyi słowa nie liczy wielu zwolenników, bo i Haneberg mówi: „inspiracyi dosłownéj przypuszczać dzisiaj niktby się nie odważył, kto spokojnie sobie rozważy, że autografy dawno zaginęły, a wskutek tego nikt z zupełną pewnością nie może rozstrzygnąć, która z wielu dykcyi jest oryginalna. Przyjąwszy przecież, że autografy istnieją, byłoby niepodobieństwem oddawać w tłomaczeniu każde słóweczko. Kościół katolicki postawiwszy na równi tekst oryginalny z pięciu tłomaczeniami: greckiem Starego Testamentu, łacińską Wulgatą, syryjskiem, armeńskiem i w części koptyjskiem i etyopskiem, wypowiedział dziś jasno, co rozumie o inspiracyi słowa." Jeżeli się nadto rozważy, co mówi Franzelin, że nauka, która przez pewien przeciąg czasu w Kościele służyła ogólnie za podstawę wiary objawionéj, nie może nigdy w przyszłości pójść w zapomnienie albo stać się obojętną, gdyż inaczéj trzeba przyjąć, że ani Ojcowie Kościoła ani żadna szkoła w Kościele na nią nie zwracała uwagi (de traditione thes. XXIII), to i nauka o inspiracyi słowa, że nie ma dziś wielu zwolenników, nie może liczyć na poparcie i z góry go mieć nie mogła.

b) Co do Pisma św., a na pierwszem miejscu słów Piotra św. (I, 21) wyżéj przytoczonych: „albowiem wolą ludzką nigdy proroctwo nie jest przyniesione, ale Duchem ś. natchnieni mówili ludzie święci Boży", to przyjąwszy, że: 1) co autorowie św. poznali, a więc cała treść Pisma św. pochodzi z natchnienia Ducha św.; 2) że i to, iż się zdecydowali wypowiedzieć albo napisać i przekazać publiczności, Duch św. sprawił, gdyż inaczéj byliby mogli mężowie św. to dla siebie zatrzymać; 3) że z treścią i słowo w pewnym zakresie było im dane, tak iżby żadnéj myśli nie pominęli ani nowéj nie podsunęli, — nie wynika jeszcze z tego wszystkiego, żeby autorowie świadomi kilku języków, ten właśnie język, w którym pisali, ten sposób wyrażenia z pośród kilku pokrewnych, tę budowę zdania byli musieli wybrać, a nie inną. Podobnie można wyjaśnić i dwa inne cytaty z Pisma św. powyżéj przytoczone: Łuk. I, 70 i II Tym. 3, 16. Ze względu mianowicie na drugie miejsce pytają się przeciwnicy inspiracyi słowa, czyby tu Paweł św. miał był sobie postawić to specyalne pytanie: czy każde materyalne słowo jako takie, każda materyalna konstrukcya zdania w porównaniu z innemi podobnemi jest szczególniejszem dziełem Ducha św.? — bo jeżeli tak było rzeczywiście, natenczas trzebaby żądać dowodu na uzasadnienie tego, a tego dowodu nie dają właśnie zwolennicy inspiracyi słownéj. W słowach Zbawiciela „nolite cogitare..." które przytaczają także zwolennicy teoryi, widzą przeciwnicy daną pociechę uczniom, „że w danych przypadkach nie mają troskać się naprzód ani o to *co*, ani o to *jak* mają odpowiadać; że mają tu wyraźnie przyobiecaną pomoc co najmniéj w tem, co mają odpowiadać, boć forma: to *jak* odpowiedzi, przychodzi zwykle sama z siebie, kiedy tylko materya jest dana. Zresztą można też uważać to *co* odpowiedzi za rzecz główną, zaś to *jak* za poboczną; w ostatniem niekoniecznie jakoby był podany cały sposób wyrażenia i w najmniejszych szczegółach, a to tem bardziéj, że Zbawiciel nie mówi tu tylko o Apostołach, lecz w ogóle o zwolennikach swéj nauki, ilekroćby przed sądami stawać musieli. Tych przecież odpowiedzi, jakie dawali męczennicy w sądach, nikt na równi z orzeczeniami Pisma św. stawiać pewno nie będzie.

Co do dekalogu, na który powołuje się Fernandez i zwolennicy jego, pytają się przeciwnicy inspiracyi słownéj: któż może zaręczyć, że Mojżesz tak napisał dekalog słowo w słowo, jak go Bóg wypowiedział na gorze Synai? To i przykazanie miłości na równi z nim stojące, podaje Pismo ś. na kilku miejscach, a zawsze z różnicą pod względem wyrażenia. Czyż tedy te miejsca mają być miarodawcze w kwestyi, kiedy na nie właśnie powołuje się Fernandez? I przy imionach w objawieniu nie idzie tak o brzmienie materyalne albo o materyalną formę, jak raczéj o znaczenie. Widać to przecież z imienia Jehowa.

(Dokończenie nastąpi.)

Kwestye teologiczne.

W obec penitenta z „błędnem sumieniem" — jakich zasad trzymać się winien spowiednik?

Praktyczna to kwestya, gdyż przez dobre jéj rozwiązanie w każdym pojedynczym przypadku nie tylko od wielu grzechów śmiertelnych ludzi się uchroni, lecz nawet wiele dusz od wiecznego potępienia uratuje. Błądzić jest rzeczą ludzką i każdy człowiek błądzi, nie każdy jednak błąd może być człowiekowi imputowany moralnie, lecz często błąd i z błędu wypływająca czynność staje się grzechem, za który człowiek jest odpowiedzialnym przed Bogiem. Rozstrzyga tu głównie stanowisko, jakie sumienie w obec błędu zajmuje (subjektywne poczucie obowiązku). Szkoła rozróżnia pomiędzy conscientia vincibiliter i invincibiliter erronea, o ile błąd ten sumienia może być usunięty lub nie. Ponieważ to „błędne sumienie" wielką rolę w życiu ludzkiem odgrywa, konieczną jest dla spowiednika zoryentować się w téj sprawie, aby umiał obchodzić się z tego rodzaju sumieniem i nie spełniło się na nim słowo Pisma św.: „Si coecus coeco ducatum praestet, ambo in foveam cadent" (Mat. 15, 14). W praktyce zatem należy w pojedyńczych przypadkach stósować się do następujących zasad:

1. Jeśli spowiednik zauważy, że penitent błędne ma pojęcia o jakimkolwiek ważniejszym punkcie, i według tego życie swoje urządza, teoryczny swój błąd wprowadza w fałszywą praktykę, np. złą w sobie i niedozwoloną czynność za dobrą i dozwoloną, lub samą w sobie dobrą i dozwoloną za złą i niedozwoloną uważa i według tego działa, — zbadać powinien naprzód, czy to „błędne sumienie" penitenta jest *vincibiliter* czy *invincibiliter erronea*, a więc czy jego świadomość jest do usunięcia, czy nie. Z błędem sumienia, mówi Gousset, ma się rzecz tak samo jak z niewiadomością, która jest główną podstawą tego błędu. Niewiadomość lub błąd może być usunięty a zarazem jest culpabilis, gdy działający wiedzieć o tem może i wiedzieć powinien, lecz nie wie dla tego, że należytéj pilności nie dokłada, aby potrzebnych wiadomości nabyć; lub gdy działający przynajmniéj jakieś podejrzenie lub wątpliwość ma co do bonitas lub malitia aktu i ma obowiązek zbadać, czy akt jest prawdziwie dobry czy zły, a jednak zaniedbuje tego. W takim razie błąd może być usunięty i dla tego jest culpabilis; nie jest to błąd in bona fide lecz mala i dla tego człowiek w takiem usposobieniu ani według sumienia, ani przeciw niemu działać nie powinien, lecz ma po prostu wprzódy obowiązek błąd usunąć resp. postarać się o objaśnienie.

Błąd lub niewiadomość nie może być usuniętą, invincibilis est a zarazem inculpabilis, gdy

działający dla fizycznéj lub moralnéj niemożności wiedzieć czegoś nie może; albo gdyby wiedzieć mógł, nigdy mu to na myśl nie przychodzi, gdyż żadna wątpliwość, żadne podejrzenie co do natury aktu zamierzonego się nie nasuwa, albo też gdy tylko cum diligentia extraordinaria jest dlań możebnem błąd usunąć. Tego rodzaju człowiek błądzi w dobréj wierze, błąd jego jest chwilowo nie do usunięcia lub invincibilis a ztąd też inculpabilis. Bo kto w dobréj wierze działa, chociaż w błędzie się znajduje, grzeszyć nie może; grzeszyłby raczéj, gdyby przeciw téj dobréj wierze (przeciw sumieniowi) działał, choćby objektywnie dobrze działał, gdyż n i g d y n i e w o l n o p r z e c i w s u m i e n i o w i d z i a ł a ć. Alfons św. tak obydwa rodzaje błędnego sumienia definiuje: „Conscientia *vincibilis* est, quae, cum debeat, et possit vinci ab operante, vel quia errorem jam advertit, vel saltem dubitat de errore, advertitque simul ad obligationem illum vincendi, tamen negligit, illum vincere. — *Invincibilis* vero est, quae moraliter vinci nequit, cum nulla cogitatio, nec dubium erroris veniat in mentem operantis, nec etiam in confuso, dum operatur, vel cum actionis causam ponit.“ Tract de consc.

Gdy tedy ktoś w chwili, w któréj akt jaki spełni, wcale o tem nie myśli, że akt ten grzesznym być może, raczéj za dozwolony go uważa, a ztąd in bone et optima est fide, działa skutkiem błędu, którego pro hic et nunc uniknąć absolutnie nie można; ztąd też i akt odnośny przed forum praktycznéj imputacyi za grzech poczytany być nie może, chociażby zresztą błąd ten, gdyby się nad nim zastanowiono, mógł być łatwo poprawiony i usunięty. Dopiero gdy względem aktu jakiego wątpliwości powstają, czy jest licitus vel illicitus, staje się błąd vincibilis, o ile przez rozwiązanie wątpliwości może być usunięty.

Aby módz sobie sąd utworzyć, czy sumienie penitenta jest vincibiliter czy invincibiliter erronea, niech spowiednik uważa na następujące kryterya:

a) Czy penitent jest „vir probus et timoratae conscientiae“, tj. czy w ogóle obowiązki swoje sumiennie i gorliwie wykonywać usiłuje i stara się uczciwe, chrześciańskie wieść życie.

b) Czy w razie, gdy mu się zdarzy przekroczyć jakie przykazanie dla zapomnienia lub niewiadomości, niepokoi się, gdy mu na to zwrócą uwagę, lęka się, że zbłądził i żałuje za ten błąd.

c) Czy nigdy skrupuł lub wątpliwość względem odnośnego punktu nie powstał w jego wnętrzu; lub czy też przynajmniéj in confuso nie uważał w swym uczynku jakiejś nieprzyzwoitości, niestosowności, albo nie myślał, że czyn ten m ó g ł b y b y ć grzeszny.

d) Czy nie powstała w nim kiedy wątpliwość, że właściwie powinienby względem tego lub owego punktu zapytać się spowiednika lub innego, któryby się znał na tem, o wyjaśnienie, a z obawy lub fałszywego wstydu zaniechał pójść za tą wskazówką sumienia. O tym punkcie zauważa jednak Ballerini: Quaedam tamen personae, ut docet experientia, subinde verecundia prohibentur ab interrogando etiam circa ea, quae nullum habent reatum.

e) Czy błąd ten jego nie odnosi się do obowiązków, w obec których w ogóle albo nigdy, albo wyjątkowo ad tempus ignorantia invincibilis zachodzić może, jak quoad principia primaria et secundaria legis naturalis, et officia proprii status seu officii (cfr. Müller I § 63).

Jeśli zachodzą u penitenta te signa, resp. jeśli można ad *a* i *b* odpowiedzieć affirmative, ad *c*, *d* i *e* negative, to sumienie jego jest i było invincibiliter erronea; w przeciwnym razie uważać je należy za vincibiliter erronea (cfr. Gury de consc. i De Vareno de consc.).

II. Gdy spowiednik w ten sposób rzecz zbadawszy, dojdzie do przekonania, że penitent jego ma conscientiam vincibiliter erroneam, musi w razie, gdy błąd ważnéj sprawy dotyczy i subjektywnie ciężką jest winą, bez wszystkiego zwrócić mu na to uwagę i pouczyć, gdyż jako medicus ma obowiązek przeszkadzać ile możności formalnym grzechom penitenta; takiemi zaś są jego grzechy, które ex conscientia vincibiliter erronea popełnia, gdyż go error vincibilis et culpabilis nie uniewinnia. Nadto penitent taki znajduje się in statu malo i incapax est absolutionis, milczenie zatem spowiednika byłoby dla penitenta tylko szkodliwem. Alfons św. mówi: „Confessarius tenetur monere eum, qui ex ignorantia vincibili, et moraliter culpabili est in malo statu: quia alias nec ipsi, nec sacramento consulet, cum poenitens sit indispositus.“ De poenit. n. 609. Tym większy ma obowiązek, gdy error vincibilis odnosi się do prawd, których znajomość już to według zdania wszystkich, już też według opinii znacznéj liczby teologów do zbawienia jest konieczna (Gousset). Również ma spowiednik obowiązek rozjaśnić sumienie penitenta, jeśli ten go pyta, lub rady jego zasięga, czy to i owo jest grzechem czy nie; gdyż pytanie to dowodzi, iż ma pewne wątpliwości, a ztąd ignorantia ipso facto przestaje być invincibilis. Nadto spowiednik nie tylko jest judex i medicus, lecz także doctor, i jako taki obowiązany pouczyć penitenta, zwłaszcza gdy tenże o pouczenie i objaśnienie prosi. Roztropnie jednak przy tem poczynać sobie musi i w niektórych przypadkach ściśle się ograniczyć na odpowiedzi na pytanie, gdyż „omne nimium vertitur in vitium.“ Alfons św. pisze pod tym względem: „Quod si poenitens ipse dubitet ac roget, tenetur dicere veritatem, quia tacere esset errorem approbare: prudenter tamen, non plus dicendo, quam rogatur, v. gr. si roget Titius, an post votum simplex castitatis matrimonium valet, possitque ac teneatur reddere debitum, respondeat, quod sic, tacendo obligationem non petendi debiti.“ De poenit. n. 609.

Wszystko to ma znaczenie, chociażby zresztą żadnéj nie było nadziei, iżby penitent z nauki korzystał i według tego działał, a więc się poprawił. cfr. Billuart t. 4 dissert. 5 art. 4.

III. Jeśli sumienie penitenta jest invincibiliter erronea, trzeba rozróżniać. Dwa przypadki bowiem zachodzić mogą: a l b o j e s t n a d z i e j a, ż e p e n i t e n t s i ę p o p r a w i, tj. w dalszem swem życiu do nauki i objaśnień otrzymanych w konfesyonale się zastosuje, i n i e m a o b a w y, a b y t o p o u c z e n i e w i ę k s z ą p r z y n i o s ł o m u s z k o d ę a n i ż e l i p o ż y t e k; a l b o t e ż n i e m a ż a d n é j l u b s ł a b a t y l k o n a d z i e j a, iżby penitent przyjął chętnie naukę i ją w późniejszem życiu spożytkował; a l b o w r e s z c i e l ę k a ć s i ę t r z e b a, c h o ć b y z r e s z t ą i s p e s e m e n d a t i o n i s b y ł a, i ż b y z p o u c z e n i a n i e w y n i k n ę ł o m a j u s m a l u m, aniżeli jest materiale peccatum penitenta.

W p i e r w s z y m r a z i e, tj. „si sit spes emendationis nec sit periculum gravioris inconvenientis quam sit peccatum materiale poenitentis“ (Billuart) m u s i spowiednik pouczyć i objaśnić penitenta; gdyż jako doctor ma obowiązek, jeśli złych skutków obawiać się nie ma powodu, pouczyć penitenta i w ten sposób przeszkodzić grzechom materyalnym.

W d r u g i m p r z y p a d k u zaś, tj. „si nulla sit aut admodum exigua spes emendationis, aut si sit, jure tamen timentur graviora inconvenentia quam sit peccatum materiale poenitentis“ (Billuart), nie ma spowiednik w ogóle (regulariter) obowiązku pouczenia, ani też czynić tego nie powinien. „Regulariter nec tenetur, nec potest monere“ (Billuart). Jest to także zdanie wielkiéj liczby teologów, szczególniéj św. Tomasza z Akwinu i św. Alfonsa. Ostatni z nich mówi: „Secunda sententia communis et vera docet, quod si poenitens laborat ignorantia inculpabili (sive sit juris humani, sive divini), et non speratur fructus, imo prudenter judicatur monitio esse magis obfutura, quam profutura, tunc confessarius potest et tenetur eam omittere, relinquendo poenitentem in sua bona fide.“ De poenit. n. 610. Ani roztropność ani miłość nie pozwalają na pouczenie penitenta w takim stanie, gdyżby w takim razie grzech jego materyalny zamienił się na formalny, i łatwo staćby się mogło, że ten, którego nie pouczono i nie objaśniono, pozyskałby zbawienie, a skutkiem pouczenia i objaśnienia mógłby zostać potępiony. Z dwojga złego wybierać wogóle należy mniejsze złe; z pewnością mniejszem jest złem, gdy się pozwala penitentowi grzeszyć materyalnie, aniżeli wystawiać go na niebezpieczeństwo popełniania grzechu formalnego. Nie można także powiedzieć, iżby na rozgrzeszenie nie zasługiwał, gdyby pouczony nie miał chęci przestrzegać prawa; bo

coś innego jest, że w téj lub owéj okoliczności na rozgrzeszenie nie zasługuje, a co innego, że w téj chwili nie może otrzymać rozgrzeszenia. „Minime dici debet, mówi Alfons św., quod poenitens est indispositus, eo quod si moneretur, non pareret confessario, sed quod esset indispositus si moneretur. Sed confessarius non debet attendere ad indispositionem interpretativam quam poenitens haberet, sed ad actualem quam nunc habet... alias plurimi absolvi non possent qui hic et nunc de aliquo peccato, puta de neganda fide non cogitant, sed, persecutione adveniente, facile illam negarent.“ De poenit. 610.

To samo powiedzieć można o przypadku, gdy wprawdzie uzasadniona jest nadzieja poprawy, pouczenie jednak innych złych skutków lękać się każe, które relate ad peccatum materiale większem są złem; gdyby np. skutkiem tego powstać miała nieprzyjaźń, kłótnie, zgorszenia, gravis diffamatio itd. I tu nakazuje roztropność i miłość do przestrzegania zasady: „e pluribus malis minus est eligendum.“ W takim razie najlepszą rzeczą, pozostawić penitenta in bona fide. Augustyn św. mówi: „Si scirem non tibi prodesse, non te admonerem, non te terrerem.“ Hom. 4. A Bernard św. pisze: „Mallem aliquando tacuisse et dissimulasse, quod agi perperam deprehendi, quam ad tantam reprehendisse perniciem.“ Serm. 42 in Cant. Żałuje więc, że niekiedy dawał upomnienie i naukę, które późniéj szkodliwemi i zgubnemi się okazały.

Gdyby spowiednik miał wątpliwość, czyby upomnienie i pouczenie pomogło czyby szkodziło, lepiéj jest zaniechać tego pouczenia. Alfons św. mówi: „In dubio regulariter mihi videtur dicendum, quod mala formalia potius evitanda sunt, quam materialia. Hinc loquens P. Concina de correctione fraterna dicit, quod in dubio, an correctio sit profutura vel nocitura, omitti debet, quia imprudenter agit, qui dubius operationi morali se committit.“ De poen. n. 616.

(Dokończenie nastąpi.)

Protonotaryusze apostolscy.

Powodowani zapytaniami z różnych stron co do znaczenia godności protonotaryuszów apostolskich, ich przywilejów itd. a nadto, by sprostować błędne niektórych dzienników w tym przedmiocie twierdzenia, podajemy tutaj najważniejsze szczegóły i postanowienia papiezkie:

Protonotaryuszów są dwa rodzaje: 1) *protonotarii apostolici de numero participantium* i 2) *protonotarii ad instar participantium s. titulares, extra numerum.* Pierwsi znani są już od najdawniejszych czasów w Kościele, ustanowieni byli w liczbie siedmiu przez Pap. Klemensa I, Anthera I i Juliusza I, w celu spisywania aktów męczeńskich i spraw dotyczących Kościoła i przechowywania ich w archiwach kościelnych. Głównem ich zajęciem jest udział w procesach kanonizacyjnych i beatyfikacyjnych, rejestrowanie aktów papiezkich i kościelnych. Pierwotne kolegium siedmiu protonotaryuszów pomnożył Sykstus V konstytucyą *Romanus pontifex* do 12 i wielkiemi przywilejami obdarzył. Papież Pius IX brewem *Quamvis peculiares* z 9 lutego 1853 przywileje te nieco ograniczył.

Tych samych niemal przywilejów byli uczestnikami honorowi tytularni protonotaryusze, który to tytuł nadawali Papieże zasłużonym na różnych polach pracy kościelnéj kapłanom. Z przebiegiem czasu, jak mówi konstytucya Piusa IX z r. 1872, która sprawę przywilejów i zaszczytów protonotaryuszów honorowych uregulowała, „ut est humanae naturae infirmitas, sive ex prava eorumdem privilegiorum interpretatione sive etiam ex immoderato honorum desiderio, non raro extra Urbem contigisse compertum est, ut plures ex memoratis protonotariis non sine gravi episcopalis dignitatis injuria indebitas sibi praerogativas praesertim in Pontificalibus exercendis usurpare praesumpserint.“ Aby usunąć nadużycia, powierzył Pius IX Kongregacyi Kardynałów w tym celu ustanowionéj, rzecz zbadać i stanowczo uregulować. Na podstawie elaboratu Kongregacyi wydał Papież Pius IX we wrześniu 1872 konstytucyą *Apostolicae Sedis*, w któréj określił szczegółowo wszelkie przywileje protonotaryuszów ad instar participantium w 24 artykułach. Najważniejsze z tych postanowień podajemy w streszczeniu:

1. Protonotaryusze ci zaliczeni są pomiędzy papiezkich prałatów domowych.

2. Wolno im nosić sutannę, mantelet, obojczyk i pończochy fioletowe, lecz biret czarny.

3. Ubiór ten prałacki z rokietem pod manteletem nosić mogą podczas publicznych nabożeństw i przy innych św. funkcyach; w innych okolicznościach rokietu nie wolno brać; krzyż na piersiach i pierścień wolno tylko mieć podczas odprawiania Mszy św.

5. Przybrani w ubiór prałacki mają precedencyą przed wszystkimi duchownymi, kanonikami pojedyńczymi, prałatami zakonnymi, którym nie przysługuje przywilej pontifikaliów, lecz nie przed wikaryuszami jeneralnymi i kapitułą kanonicką razem zebraną i opatami.

6. Jeśli w ubiorze prałackim są obecni na nabożeństwie nie klękają, lecz skłaniają głowę przed krzyżem, tak jak kanonicy katedralni, i otrzymują kadzenie duplici ductu.

7. Jeśli dzierżą w jakim kościele kanonikat lub godność, ubiór mają nosić kanonicki itd., a nie prałacki, z wyjątkiem sutanny, która może być fioletowa; zajmują miejsce jakie im ratione beneficii przysługuje. Gdy zaś w ubiorze prałackim w nabożeństwie chcą brać udział, zająć mogą miejsce wyżéj oznaczone, lecz tracą za każdy raz dystrybucyą codzienną.

8. Mają indult prywatnéj kaplicy, którą Ordynaryusz zwiedzić i potwierdzić musi, w któréj nawet w dni uroczyste Mszą albo sami odprawić albo też odprawienie jéj innemu księdzu polecić mogą. Na téj Mszy mogą być obecni ich krewni, powinowaci razem z nimi mieszkający i słudzy. Przywileju altaris portatilis nie posiadają.

9. Na nabożeństwach pap. mogą bywać i zajmują miejsca po protonotaryuszach participantes.

10. Mogą spisywać akta w sprawach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, lecz gdy w tem miejscu znajduje się protonotaryusz participans, z tego przywileju korzystać nie mogą.

12. Ordynaryuszom poddani są wedle prawa powszechnego i bez ich wyraźnego zezwolenia nie mogą Pontyfikaliów wykonywać.

13. Po otrzymaniu pozwolenia Ordynaryusza, który je udzielić może na jakie chce święta, nie mogą jednak Sacrum ritibus et pompa peragere, qui episcopali tantum dignitati conveniunt. Wonczas

14. do kościoła, w którym celebrować mają uroczyście, przybywają prywatnie, bez cappa magna i pileo pontificali, bez towarzyszenia księdza lub kleryka w komży; nie wolno duchowieństwu kościoła przyjmować ich w podwojach świątyni; nie mogą pokrapiać ludu wodą święconą, ani też błogosławić ręką w kościele.

15. Nie wolno stawiać im na ołtarz siódmego świecznika, nie wolno ubierać się przy ołtarzu lecz w zakrystyi, siadać na faldistorium a tym mniéj na tronie, lecz razem z ministrami na ławce okrytéj materyą koloru dnia; nie wolno używać pastorału, kanonu, palmatoria, nie mogą mieć presbytera asystenta; ręce tylko raz po offertorium przy ołtarzu umywać mogą; nie wolno mówić *Pax vobis* zamiast *Dominus vobiscum*, ani w końcu Mszy potrójnéj udzielać benedykcyi.

16. Ubiór pontyfikalny, w który się przybrać mogą do takiéj Mszy uroczystéj, jest następujący: sandały i pończochy jedwabne bez ozdób złotych lub srebrnych, rękawiczki jedwabne również bez złotych lub srebrnych wyszywań, dalmatyka, tunicela, pierścień z jednym kamieniem, krzyż pektoralny bez kamieni drogich na sznurze jedwabnym fioletowym, mitra prosta z białego płótna z jedwabnemi frędzlami czerwonemi, piuska czarna lecz tylko pod mitrą.

17. Tych szat pontyfikalnych używać nie mogą we Mszach żałobnych, na procesyach i przy innych funkcyach kościelnych, chyba że bezpośrednio Mszą uroczystą poprzedzają lub po niéj następują, złożywszy zawsze przy tego rodzaju funkcyach od Mszy św. odrębnych rękawiczki, dalmatykę i tunicelę.

18. We Mszach prywatnych nie mogą się różnić od każdego innego zwyczajnego kapłana co do ubioru, ceremonii, ministrów, ołtarza, liczby świec; żadnych pontyfikalnych odznak dozwolonych im do Mszy uroczystéj nie mogą używać i żadnych obrzędów niedozwolonych im nawet we Mszach uroczystych spełniać. — Protonotaryusze przebywający w Rzymie nie mogąc używać pontyfikaliów, mają za te inne przywileje przy odprawianiu Mszy św., gdy przybywają w ubiorze prałackim.

Dalsze artykuły zawierają ogólne postanowienia co do sposobu nominacyi, co do czasu, od którego wolno protonotaryuszom korzystać z przywilejów itd.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, *wynoszący ś. Kamila de Lellis i św. Jana Bożego do godności patronów śpitalnych i zapisujący ich imiona w litanii odmawianéj przy konających.*

Decretum urbis et orbis.

Inter omnigenas virtutes, quibus catholica praefulgit Ecclesia, charitas eminet ceu nota conspicua, qua divinus ipsius Conditor voluit discipulos suos ab omnibus apprime dignoscendos. Hinc vix Ecclesia signum extulit ubique terrarum, illico factum est, ut quibuscumque humani generis aerumnis levamen inveniretur, atque iis potissimum cura intenderetur, qui vel infirma gravarentur valetudine, vel morbo tandem devicti mortalis vitae cursum essent expleturi. Huius porro nobilissimae virtutis praeclarum praebuerunt exemplum inclyti Confessores Sanctus Camillus de Lellis, et Sanctus Ioannes de Deo; qui pari charitatis ardore succensi animam suam pro aegrotantium salute ponere non dubitarunt: quippe alter animas in extremo agone luctantium, aegris simul corporibus praestito solamine, sacri ministerii ope roboraret; alter vero medelam atque omne subsidium aegrotorum corporibus afferendo, animarum saluti facilius auxiliaretur. Nec satis: sed viri tantae misericordiae geminam Congregationem, seu novas in Ecclesia Christi familias instituerunt, in quibus sui spiritus zelus indeficiens arderet, atque eiusmodi charitatis in aegrotos exinde saluberrimi fructus jugiter promanarent.

Quum vero infaustis hisce temporibus iniqui homines mundanae gloriae cupidi, ad religionis perniciem congregati, prodigia christianae charitatis civiliter, ut aiunt, aemulaturi, grassante Asiatica lue, manus hac illac admovere aggressi sint, specie tenus quidem ad patientium iuvamen, saepe tamen ut infirmi spiritualibus orbarentur auxiliis; commune Christifidelium, ac praesertim sacrorum Antistitum desiderium exortum fuit praefatos Sanctos charitatis heroes tamquam Patronos omnium Hospitalium, et Infirmorum ubique degentium amodo percolendi, eosque in Litaniis agonizantium invocandi.

Quamobrem quum Eminentissimus et Reverendissimus Cardinalis Miecislaus Ledóchowski horum supplicia vota in Sacrorum Rituum Congregationis coetu, ad Vaticanum subsignata die coadunato, retulerit; Eminentissimi et Reverendissimi Patres sacris tuendis Ritibus praepositi, omnibus maturo examine perpensis, audita sententia R. P. D. Augustini Caprara Sanctae Fidei Promotoris, sic rescribere rati sunt: *Pro gratia concessionis Sanctorum Camilli de Lellis et Joannis de Deo in Patronos pro omnibus Hospitalibus et Infirmis ubique degentibus: et insertionis in Litaniis agonizantium nominum Sancti Camilli et Sancti Ioannis de Deo post nomen Sancti Francisci.* Die 15 Maii 1886.

Quibus per infrascriptum Secretarium Sanctissimo Domino Nostro LEONI PAPAE XIII fideliter relatis, Sanctitas Sua Rescriptum Sacrae Congregationis in omnibus ratum habere, et confirmare dignata est ita, ut super his expediantur Litterae Apostolicae in forma Brevis. Die 27 iisdem mense et anno.

D. Cardinalis Bartolinius,
S. R. C. Praefectus.

Loco † Signi

Laurentius Salvati,
S. R. C. Secretarius.

Kongregacya św. Obrzędów wydała ten dekret na prośbę 376 dostojników kość.: 25 kardynałów, 62 arcybiskupów i 218 biskupów. Uroczysta publikacya dekretu odbędzie się w święto św. Kamila 15 lipca.

Wiadomości literackie.

Wspominaliśmy niejednokrotnie o wielkiem przedsięwzięciu literackiem, podjętem na polu teologii przez Jezuitów niemieckich, znanych zaszczytnie uczonych O. Cornely, O. Knabenbauer i O. v. Hummelauer, — o wydawnictwie wielkiego łacińskiego dzieła biblijnego pod tyt.: **Cursus scripturae Sacrae.** Wydawnictwo to składać się ma z dwóch działów, z których pierwszy pod tytułem *Libri introductorii*, biblijny wstęp i archeologią, bibl. słowniki, drugi dział komentarze do wszystkich ksiąg Now. i Star. Testamentu ma obejmować. W komentarzach objaśnienie właściwe pojedyńczych wierszy ma być drukowane większemi głoskami, różne wyjaśnienia i ich krytyka mniejszemi. Pojedyncze tomy wychodzą bez pewnego porządku i każdy z osobna zakupywać można. Dotychczas wydano w poważnym tomie: *Historica et critica* **Introductio in Utr. Testam. libros sacros.** Praelectiones quas in Germania, in Collegio B. M. V. ad Lacum et Romae in Univ. Pontif. Gregor. habebat Rud. Cornely S. J. Vol. I Introductio generalis sive de U. T. canonis, textus interpretationis historia. Paris. Lethielleux 1885 lex 8⁰ 732 p. et III tabulae. 12 fr. Na początku roku bież. wydrukowano *Commentarius in libr. Job*, napisany przez O. Knabenbauera, znanego już z wielu znakomitych prac egzegety a przedewszystkiem z komentarza do Jezajasza. W ostatnich dniach wyszedł tom trzeci ogólnego wstępu: *Historica et critica introductio in Utr. Test. libros sacros.* Vol. III **Introductio specialis in singulos Novi Testamenti libros** str. 746. 12 fr. Pod prasą znajdują się: „specyalny wstęp do Starego Test.“ O. Cornely'ego i komentarz do dwóch pierwszych ksiąg królewskich O. Hummelauer; potem ma wyjść 2tomowy komentarz do Jezajasza O. Knabenbauera i 1tomowy do ksiąg Jozuego, Sędziów i Ruth O. Hummelauera, wreszcie 4tomowy komentarz do listów Apostolskich O. Cornely'ego.

Praca ta Jezuitów niemieckich uznaną została za najznakomitszą, jaka o Piśmie św. w naszym wieku ogłoszona została, i stanowić będzie prawdziwą rozkosz dla uczonych i poważnych egzegetów. Możnaby się zapytać, czy ten nowy kurs Pisma św. może dodać coś nowego do tylu uczonych dzieł, ogłoszonych w tymże przedmiocie, a zwłaszcza jaki pożytek przynieść mogą komentarze do różnych ksiąg św. po niezliczonych pracach słynnych autorów kościelnych? Uczeni autorowie przewidując ten zarzut, oświadczają, że chcieli „utilem praebere materiam scientiae hujus temporis conditioni accomodatam.“ Stawają tedy w obec racyonalizmu i fałszywéj nauki niektórych egzegetów nowoczesnych, którzy przewrotną krytykę do fundamentów historycznych chrześciaństwa przykładając, ciemności rozlewają na prawdziwość faktów i autentyczność dokumentów, aby pod pręgierz postawić tę fałszywą naukę i uczoność. Rzekome odkrycia w lingwistyce są wyzyskiwane w celu fałszowania myśli licznych tekstów dogmatycznych i wstrząsania nieomylnéj nauki Kościoła: potrzeba było, aby prawdziwa znajomość języków oryentalnych

wykazała nicość wszelkich zarzutów podniesionych przeciw myśli przyjętéj i tradycyjnéj tekstów, które „nauka niemiecka" w wątpliwość podawała, albo zupełnie zuchwale zaprzeczała. Potrzeba zatem było podjąć dziś dzieło polemiczne i apologetyczne „hujus temporis conditioni accomodatam" i jesteśmy zdania, że Cursus Scripturae s. odpowiada znakomicie potrzebom czasu, rozprasza wszelkie ciemności przez racyonalizm nowoczesny o „Verbum Dei scriptum" nagromadzonych.

Że po łacinie pisane i dla tego stosowne do rozszerzenia po całym Kościele, prawdziwym kościelnym i naukowym duchem natchnione dzieło biblijne, któreby dzisiejsze wymagania nauki i potrzeby uwzględniało, jest konieczne, nie potrzeba dowodzić. Dzieło takie zdolne studyum Pisma św. podnieść i poprzeć w całym Kościele, a nadto przyczynić się do nadania obecnéj katolickiéj nauce biblijnéj większéj samodzielności i rozwoju i do wyemancypowania jéj z pod wielkiego wpływu protestanckiéj nauki biblijnéj. Również na naukowe traktowanie innych gałęzi teologicznéj nauki mniéj lub więcéj błogi wpływ to dzieło wywierać będzie.

Pierwsze dzieło, jakie z tego wydawnictwa na świat wyszło *Introductio generalis sive de U. T. canonis, textus interpretationis historia* O. Cornely, znalazło powszechny poklask i uznanie, jako w czysto kościelnym duchu napisane i na wysokości nauki stojące dzieło. Podajemy tu krótki szkic treści tego dzieła, które wszystkim teologom gorąco polecić można. W Prolegomenach mowi autor o potrzebie, historyi, celu i przedmiocie wstępu biblijnego, jako też o podziale i metodzie ogólnéj części téj nauki. Dzieło całe rozpada na trzy wielkie dyssertacye. Pierwsza mówi o historyi kanonu obydwóch Testamentów, druga o historyi i powadze tekstu pierwotnego i starych tłomaczeń, trzecia o wykładaniu Pisma św. Ważniejsze wywody są większemi, mniéj ważne i liczne cytaty z literatury mniejszemi głoskami drukowane. W pierwszéj dyssertacyi podzielonéj na 4 rozdziały podaje autor pomiędzy innemi ważnemi rzeczami historyą kanonu Star. Test. od początku do dzisiejszych czasów, badania dokładne kwestyi dotyczących ksiąg deuterokanonicznych i stanowiska pojedyńczych Ojców, scholastyków, starszych jak i nowszych teologów w obec tychże ksiąg. Tak samo gruntowną podaje historyą kanonu Now. Testam. od pierwszego zbioru apostolskich pism aż do czasu obecnego. W drugiéj dyssertacyi traktuje o języku hebrajskim jako też o krytycznéj i dogmatycznéj powadze hebr. tekstu, o idyomie i powadze tekstu w Now. Test., o tłomaczeniach greckich, oryentalnych, o Wulgacie itd. W trzeciéj dyssertacyi podaje dokładny system hermeneutyczny, pouczający pogląd na historyą egzegezy itd. Jest tu treściwy, zajmujący, dobrze uporządkowany i gruntownie przerobiony materyał. Autor umiał trzeźwo i zdrowo odnośne nauki i zapatrywania Ojców i późniejszych teologów i egzegetów katolickich, jako też rezultaty protestanckich badań zużyć i wyjaśnić.

Drugiem dziełem, wchodzącem w skład tego „Cursus Scripturae s.", jest O. Knabenbauera *Commentarius in librum Job et in prophetas minores.* O. Knabenbauer jako znakomity znawca hebrajskiego języka będzie dawał komentarze do pojedyńczych ksiąg Star. Test. Trzeba czytać jego wykład księgi Joba, aby się przekonać, jak autor ten obeznany jest dokładnie z językiem hebr., z jakiem zamiłowaniem poświęcał się studyom historycznym i geograficznym. W Prolegomenach, podających czytelnikowi pewne ogólne wiadomości, potrzebne lub pożyteczne do zrozumienia tekstu wykładu, O. K. jasno treść księgi przedstawia, uległość i poddanie się Joba Bogu nienaganne wśród cierpień, zbijając przytem niektórych tłomaczów heretyckich, którzy oskarżają patryarchę o bluźnierstwo i rozpacz. — „Quis sit libri auctor", pyta się daléj uczony komentator, i odpowiada: „rem quam maxime incertam aggredimur." Następnie przytacza wszelkie opinie, jakie pod tym względem się pojawiały od św. Efrema, Oryginesa, Grzegorza W. aż do naszych czasów, i w braku wszelkiéj tradycyi pewnéj pod tym względem, konkluduje: „ex una libri indole et dicendi genere res est dijudicanda." Lecz ten rodzaj argumentu nie zdoła doprowadzić do pomyślniejszych rezultatów, gdyż w księdze téj nie ma żadnéj wskazówki, któraby pozwalała oznaczyć epokę, w któréj napisaną została. O. K. przedstawia wszystkie hypotezy nowoczesnych autorów o téj epoce i dowodzi, jak wielu bezpodstawnie odnosi księgę Job do czasów niewoli babilońskiéj albo do „aetas aureae poeseos hebraicae", tj. do czasu Dawida i Salomona. Następnie wylicza starych i nowych komentatorów téj księgi i kończy swe prolegomena badaniem: „quale genus interpretationis sequendum sit?" Przypomniawszy, na czem polega literalny sens i mistyczny, wykazuje, że niektórzy tłomacze zbyt lubują w naciąganiu mistycznych znaczeń wbrew ustanowionéj regule: „Sensus mysticus in iis omnibus et solis V. T. locis admittendus est, ubi sufficienter constat de intentione Sancti Spiritus quasdam *res* vel *personas* destinantis ad alias res vel personas significandas." Job w swych doświadczeniach i walkach z szatanem jest niewątpliwie figurą Jezusa Chr., lecz czyż znajduje się w księdze Job „alia ratio typica in ulla re vel persona?" Otóż rzecz bardzo wątpliwa. — Komentarz do proroków mniejszych zaleca się znakomitemi przymiotami: ścisłym podziałem rozdziałów i jasnym wykładem ustępów niezrozumiałych. O. K. posługiwał się nie tylko wulgatą, lecz i tekstem hebrajskim i różnemi tłomaczeniami greckimi, tłomaczeniem syryjskiem i parafrazą chaldejską. W kwestyach historycznych zużył prace nowoczesnych assyryologów. W krótkich prolegomenach uczony komentator przypomina naprzód porządek, w jakim ustawieni byli prorocy mniejsi, tak nazwani dla krótkości ich proroctw; wymienia następnie różnych komentatorów, którzy proroków mniejszych wykładali. Następnie biorąc jednę księgę po drugiéj wyjaśnienie tekstu poprzedza ogólnemi uwagami, dotyczącemi każdego proroka pojedyńczo. Mówiąc o Jonaszu, opisuje stan królestwa assyryjskiego z czasu tego proroka.

Trzecie najnowsze dzieło O. Cornely: *Introductio specialis in singulos Novi Test. libros*, obejmuje także trzy dyssertacye: Pierwsza rozbiera historyczne księgi Now. Test.: Ewangelie i Dzieje apostolskie; druga dydaktyczne: listy św. Pawła i apostolskie; trzecia prorocką księgę Now. Test. Apokalipsę. W pierwszéj dyssertacyi na podstawie świadectw patrystycznych i z uwzględnieniem nowszéj krytyki ewangelii, przedstawia kwestye historyczne i krytyczne do trzech ewangelii synoptycznych się odnoszące, wskazuje powody, przemawiające za autentycznością trzech ewangelii, jako też kwestye o przeznaczeniu i celu pojedyńczych ewangelii. Czas napisania ewangelii Mateusza kładzie pomiędzy lata 40—50, ewangelii Marka pomiędzy 52—60 r., Łukasza pomiędzy 59—63 rokiem. Zwalcza opinią reprezentowaną w dawniejszych czasach przez Baroniusza, Tillemonta, Cotelier, Grotiusa, w nowszym przez Schleiermachera, Patrizi, Molini, Danko, Lamy i innych, że Marek ewangelista i towarzysz św. Piotra jest inną osobą jak Marek towarzysz św. Pawła. Następnie wyjaśnia stósunek synoptycznych ewangelii pomiędzy sobą a zarazem różne hypotezy, któremi ten stósunek objaśnić usiłowano. Autor oświadcza się za hypotezą tradycyjną. Daléj bada stósunek ewangelii Jana św. do synoptycznych ewangelii i podaje chronologiczną synopsis o życiu Jezusa według czterech ewangelii, jako też pogląd na patrystyczne, średniowieczne i nowoczesne katolickie i protestanckie komentarze do ewangelii. W końcu rozwodzi się nad autentycznością, celem, historyczną powagą, treścią i chronologią Dziejów apostolskich, jako też nad ważniejszemi do nich komentarzami. W drugiéj dyssertacyi rozprawia obszernie o listach św. Pawła i apostolskich, w trzeciéj o apokalipsie, jéj apostolskim i boskim początku, charakterze prorockim, różnych systemach jéj objaśnień. Specyalna ta introdukcya do Now. Test. ma wszelkie zalety pierwszego dzieła. Łączenie w czysto kościelnym i naukowym duchu nauk tradycyjnych i zapatrywań z rezultatami nowszych badań, jedność i ścisłość argumentacyi, przejrzystość przedstawienia, nadają wielkie znaczenie temu wstępowi do Nowego Test., tak że dzieło jego staje się drogocennem zbogaceniem katolickiéj literatury biblijnéj. Na szczególniejsze uznanie zasługuje to, że autorowi udało się niektóre przez nowoczesne badanie nadzwyczaj skomplikowane i zawikłane kwestye wstępu do Now. Test. wyświecić i jasno przedstawić.

KRONIKA.

Poznań. (Uroczystość włożenia paliusza św. na Najprzew. Arcypasterza.)

W sobotę d. 26 z. m. odbyła się zrana w archikatedrze naszéj rzadka uroczystość wkładania paliusza św. na Najprzew. Arcypasterza. O godzinie 8 zajechał Najprzew. Arcypasterz przed katedrę w towarzystwie Najprzew. ks. biskupa Cybichowskiego, sufragana gnieźnieńskiego, i przyjęty przez członków Prześw. Kapituły, ks. officyała Likowskiego i całe duchowieństwo archikatedralne u drzwi kościelnych, udał się przed w. ołtarz, gdzie zajął miejsce na tronie. Ks. biskup Cybichowski zaczął niebawem cichą Mszą św., po któréj przybrany w kapę i mitrę zasiadł na faldistorium przed ołtarzem, odebrał najprzód przysięgę wedle formy w odnośnéj Bulli papiezkiéj przepisanéj od Najprz. Arcypasterza, klęczącego na najwyższym stopniu i ubranego w wszystkie przybory jak do Mszy św. pontyfikalnéj, poczem wziąwszy z ołtarza przygotowany tamże paliusz, włożył go na ramiona Jego, odmawiając przy tem formułę przepisaną pontyfikałem. Następnie N. Arcypasterz od ołtarza uroczystego udzielił zebranym licznie w kościele wiernym swego błogosławieństwa, poczem obaj dostojnicy złożywszy aparaty kościelne, pozostali na procesyi z Najśw. Sakramentem i Mszy św. konwentualnéj, które zaraz potem się rozpoczęły.

Polskie dyecezye. (Polscy protonotaryusze apostolscy. — Powiększenie dyecezyi krakowskiéj. — Ks. Bartłomiej Grykietys wygnaniec sybirski. — † Ks. Jakób Demidowicz. — † Siostra Jadwiga Sierakowska.)

Żyjący protonotaryusze apostolscy ad instar participantium z pomiędzy kapłanów polskich są następujący: ks. Roman Spithal, kanonik kapituły krakowskiéj; ks. Jan Karól hr. Scipio del Campo prałat kapituły krakowskiéj; ks. Józef Hoppe, prałat kapituły przemyskiéj; ks. Jakób Kerszka, pleban w Podhajcach, w archid. lwowskiéj; ks. Antoni Klingenberg, kanonik kapituły chełmińskiéj w Pelplinie; ks. Władysław Daniewski, kapelan PP. Wizytek w Roselands Water, w hrabstwie Kent w Anglii, niegdyś wikaryusz przy katedrze lubelskiéj; ks. Floryan Mitulski, proboszcz ormiański w Czerniowcach; w końcu nowo zamianowany ks. Witalis Maryański, kanonik metrop. poznański. — D. 9 czerwca dopełniony został akt formalny przyłączenia do dyecezyi krakowskiéj czterech dekanatów z dyecezyi tarnowskiéj, tj. niepołomskiego, nowotarskiego, makowskiego i myślenickiego. Ze strony Stolicy Apost. delegowany był do téj czynności nuncyusz wiedeński, który subdelegował ks. arcyb. ormiańskiego Isakowicza, bawiącego naówczas w Krakowie. Biskupa tarnowskiego reprezentował ks. kanonik Stanisław Walczyński. D. 17 czerwca wykonali zawezwani z tych dekanatów dziekani przed nowym swym Biskupem obedyencyą w katedrze krakowskiéj. Dyecezya krakowska zyskała przez odzyskanie znów cząstki dawnego swego terytoryum jaką taką obszerność i zrównanie z innemi dyecezyami galicyjskiemi, pomiędzy któremi przeszłością swoją najświetniejsza co do obszaru na najpośledniejsze zeszła stanowisko. Nabycie Nowotarszczyzny wielce jest korzystnem dla dyecezyi krakowskiéj, górale bowiem, osobliwie z parafii Czarny Dunajec, najliczniejszego dostarczają kontyngensu do seminaryum. Klasztor PP. Benedyktynek w Staniątkach, który na wyraźne życzenie śp. biskupa Pukalskiego pozostawiono przy przedostatnim podziale dyecezyi tarnowskiéj, przypadnie teraz pod jurysdykcyą krakowskiego biskupa. — D. 3 czerwca przybył przez Podwołoczyska do Galicyi po 20 kilkoletniem wygnaniu ks. Bartłomiéj Grykietys, ur. 1 sierpnia 1806, wyśw. 1 listopada 1832, profesor seminaryum duchownego w Sejnach, dyec. augustowskiéj (a nie w Wilnie, jak donosiły błędnie dzienniki), a r. 1863 skazany do robót katorżnych w Akatui, podobno tylko za to, że wezwany przygotował na śmierć wisielcy. Podróż na Sybir odbył w kajdanach, od których po dziś dzień ślady pozostały na nogach opuchłych. Uwolniony z katorgi do Tunki budował towarzyszy swoich głęboką pobożnością. Okrom teologii biegły w naukach przyrodzonych, w astronomii, w matematyce itd. W Tunce słoneczne zegary ustawiał. Asceta wielki ubóstwa i pokory najpilniéj przestrzegał. Z nędznego żołdu, który rząd moskiewski wygnańcom wypłacał, zaoszczędziwszy w Tunce 25 rubli, ofiarował do jednego kościoła na lampkę przed Najśw. Sakramentem. W r. 1874 przeprowadzony był do Spaska w tambowskiéj gubernii, zkąd wreszcie teraz uwolniony został jako starzec 80letni. W Galicyi znalazł przytułek u hr. Koziebrodzkiéj w Dźwiniaczce, u któréj gości ks. arcybiskup Feliński wraz z ks. Osińskim, surrogatem, z dyec. augustowskiéj. Do Podwołoczysk przybył ks. Grykietys w grubéj koszuli i ubogiem odzieniu. — D. 11 marca v. st. zeszedł ze świata w siole tisulskiem, okręgu maryjskim, gubernii tomskiéj na Syberyi ks. Jakób Demidowicz ze zgromadzenia Kleryków Regularnych, b. proboszcz z Wołożyna w dyec. wileńskiéj, wywieziony w r. 1863. Przez 20 kilka lat gorliwie na Syberyi pracował, obsługując okręg maryjski, gdzie jest do 2000 katolików. Na każde wezwanie i w każdą porę, w dzień i w nocy, spieszył chętnie z posługą kapłańską. Umarł, opatrzony Sakramentami św. przez ks. Jerzego Kosiłowskiego, wikarego z Krasnojarska, wygnańca z dyecezyi żmudzkiéj, licząc lat 68, kapłaństwa 44. — Dnia 5 maja rb. umarła w Śmichowie koło Pragi Jadwiga Sierakowska, zakonnica Zgromadzenia N. Serca Jez. z możnéj rodziny wołyńskiéj pochodząca. Jako sierota bez ojca i matki wychowywała się w Poznaniu i na Wildzie, tu też wstąpiła w r. 1873 do zakonu; professyą złożyła 3 marca 1882 r., urodziła się w Pizie, we Włoszech, 10 stycznia 1854 r.

RZYM. (Wręczenie Ojcu św. medali pamiątkowych. — Posłuchanie. — Wiadomości potoczne.)

Sekretarz stanu kardynał Jacobini, w towarzystwie kawalera Bianchi, wręczył Ojcu św. medal pamiątkowy dziewiątego roku pontyfikatu, wybity, jak inne w latach poprzednich z okazyi święta książąt Apostołów. Trzydzieści medalów złotych i tyleż srebrnych otrzymał Papież. Na jednéj stronie tych medali wybity jest portret Ojca św. z napisem w około: *Leo XIII Pont. Max. An IX.* Na drugiéj stronie znajduje się fresk, który w nowéj absis Lateranu przedstawia Leona XIII, zachęcającego komisyą kierującą pracami. W około tego obrazu jest napis ułożony przez O. Tongiorgi S. J. Cellam-Maximam Basil. Later.

Ampliari. Ornarique. Jubet.

An. MDCCCLXXXVI.

Dnia 21 z. m. wręczył Papież nowemu biskupowi z Madrytu Mgrowi Sancha Hervaz w obecności ambasadora hiszpańskiego, złotą różę dla hiszpańskiéj królowéj Krystyny. Róża ta jest bukietem zrobionym ze szczerego złota, w którym się 9 otwartych kwiatów i 14 pączków znajduje obok 100 liści. Róża stercząca najwyżéj w bukiecie zawiera kapsułkę, w któréj się znajduje tradycyjny balzam i moszus. Bukiet stoi w srebrnym gustownie rzeźbionym wazonie w stylu 16go wieku. Ucha tego wysmukłego naczynia przedstawiają dwóch Aniołów, pomiędzy nimi na przodku jest obraz św. Krystyny a na odwrotnéj stronie napis: Mariae Christinae — Alphonsi XIII — Hispaniarum Regis Matri — Leo XIII Pontifex Maximus — D. D. D. — Anno MDCCCLXXXVI. U stóp wazonu wypukłemi głoskami napis: Leo Papa XIII. Bukiet wraz z wazonem jest 80 ctmtr. wysoki. Skrzynka, w któréj przewieziony być ma ten prawdziwie królewski podarunek, zrobiona jest z orzechowego drzewa z herbami Papieża Leona XIII. To arcydzieło sztuki wykonał jubiler J. Św. Antonio Tajani w dniach 13.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.